

ALBUM PIĘŚNI



1915

1925

ŻOŁNIERZA POLSKIEGO

Ex libris
Centralnej
Biblioteki
Wojskowej



zbiory zdigitalizowane

CBW

www.cbw.pl

A L B U M

zbiory zdigitalizowane

CBW

www.cbw.pl



302.123

zbiory zdigitalizowane

CBW

www.cbw.pl

(18051)K.78

(Stanisław Wyspiański spolszczył).

HYMN
VENI CREATOR
NARODU ŚPIEW
DUCHA ŚWIĘTEGO
WEZWANIE

CZYLI
W SEJMOWEM KOLE
W ŚWIĄTYNI ŚWIĘTYCH
W KATEDRZE
W GROMADZIE GMINY
W ZBORZE PRACUJĄCYCH
W HUFIE ŻOŁNIERZY
W POLU NA ROLI
W DOMIE
W ZAGRODZIE RĘKODZIELNIKA
WE DWORZE W PAŁACU W ZANKU
W CHAT OKOLU
JAK RZEK STRUMIENIE
OD PONIKÓW GÓR
PO WÓD ROZTOCZE
WE WICHRZE W PROMIENIU W GROMIE
W ORCE
PRZY ZIAREN SIEJDIE
JAK MOWA SIĘGA
ORĘDZIE:

Zstąp Gołębica, Twórczy Duch,
byś myśli godne wzbudził w nas,
ku Tobie wznosim wzrok i słuch,
spólnie żyjący, wzrosli wraz.
Który się zwiesz Biesiadą dusz,
Wszchemogącego Boży dar,
płomieniem duszom pićno włóż,
przez czułość serc, źródło żywy, żar.
Zbrój nas we siedem darów łask,
Prawicą Ojca ojce wskrzesz,
w Obrzędzie roztocz wieszczu blask,
we Słońce dusze w lot Twój bierz.
Zstąp Światłości w zmysłów mrok,
dobądź serc naszych zapal z łon,
by człowiek przemógł cielska trok
i mocen wznosił się w męzki ton.
Odwołaj wroga z naszych dróg,
w pokoju pokój zbawczy nam,
powiedziesz nas, Wieszczący Bóg,
przedziemy cało złość i kłam.
Zwól, przez Cię w Tobie Ojca znać,
zwól, by był przez Cię poznany Syn,
zwól w Tobie Światłość światu dać,
zwól z wiarą wieków podjąć CZYN.

zbiory zdigitalizowane

SPIEW BOGARODZICY

Przez Świętego Wojciecha.

Bogarodzica Dziewica, Bogiem sławiona
Marya! u Twego Syna Hospodyna
Matko zwolona,

Marya, ziści nam, spuści nam
Kyrie eleyson Twego Syna
Chrzcziciela zbożny czas.

Usłysz głosy, napelnij myśli człowiecze!

Słysz Modlitwę, jenże Cię prosimy:
To dać raczy, Jegoż prosimy:
Daj na świecie zbożny pobyt
Po żywocie rajski przebył,
Kyrie eleyson.

Narodził się dla nas Syn Boży;
W to wierzaj człowiecze zbożny.
Iż przez trud Bóg Swój lud
odjął djablej straży.

Przydał nam zdrowia wiecznego,
Starostę skował piekielnego
Śmierć podjął, wspominał człowieka pierwszego.
Jeszcze trudy cierpiał bezmierne,
Jeszcze był nie przyśpiał za wierne.

A że Bóg Sam zmarłwychwstał.
Adamie, ty Boży kmiecu,
Ty siedzisz u Boga w wiecu,
Domieść nas, swe dzieci, gdzie królują anieli.

Tam radość, tam miłość, tam widzenie
Tworca anielskie bez końca:
Tu się nam zjawilo djable potępienie.
Ni srebrem, ni złotem nas z piekła odkupił,
Mocą Swą zastąpił.

Dla ciebie, człowiecze, dał Bóg przekłuć Sobie
Bok, ręce, nodze obie.
Krew święta szła z boku na zbawienie tobie,
Wierżże w to człowiecze, iż Jezu Chryst
Prawy cierpiał za nas rany,
Swą świętą krew przelał za nas Chrześciany.

Już nam czas, godzina grzechów się kajaci,
Bogu chwałę daci
Ze wszemi siłami Boga miłowaci.
Marya Dziewica, prosi Syna Swego,
Króla Niebieskiego,
Aby nas uchował od wszęgo złego.

Wszyscy święci proście,
Nas grzesznych wspomóżcie;
Byśmy z wami przebyli,
Jezu Chryste chwaliłi.

Tęgoż nas domieść, Jezu Chryste miły,
Byśmy z Tobą byli,
Gdzie się nam radują już niebieskie siły.

Amen, amen, amen, amen,
Amen, amen, tako Bóg daj,
Byśmy wszyscy poszli w raj,
gdzie królują Anieli.

Podług J. U. Niemcewicza „Śpiewy historyczne” z 1216 r.

† Hymn: BOŻE COŚ POLSKĘ.

Bożel coś Polskę przez tak liczne wieki
Otaczał blaskiem potęgi i chwały,
Coś ją zasłaniał tarczą swej opieki
Od nieszczęść, które przygnębić ją miały

Przed Tve ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Paniel

Ty, któryś potem, tknięty jej upadkiem,
Wspierał walczących za najświętszą sprawę;
A chcąc świat cały mieć jej męstwa świadkiem,
Wśród nieszczęść nawet pomnażał jej sławę;

Przed Tve ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Paniel

Wróc biednej Polsce świątynę starożytną
Użyźniaj pola, spustoszone łąny;
Niech szczęście, pokój na nowo zakwitnął
Prześtań nas karać, Boże zagniewany!

Przed Tve ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Paniel

Niedawno wolność zabrał z Polskiej ziemi,
A już krwi naszej popłynęły rzeki —
O jakże musi być okropnie z tymi,
Którym Ojczyznę odbierasz na wieki.

Przed Tve ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Paniel

Bożel Którego ramię sprawiedliwe
Żelazne berła władców świata kruszy,

Skarć naszych wrogów zamiary szkodliwe,
Obudź nadzieję w polskiej naszej duszy.

Przed Tve ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Paniel

Boże Najświętszy! przez Chrystusa rany!
Świeć wiekiście nad braćmi zmarłymi —
Spojrzyj na lud Twój niewolą zgnębany;
Przyjmij ofiary z synów Polskiej Ziemi.

Przed Tve ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Paniel

Gdy Naród Polski dzisiaj we łzach tonie,
Za naszych braci poległych błagamy,
By ich męczeństwem uwieńczone skronie,
Nam do wolności otworzyły bramy.

Przed Tve ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Paniel

Boże Najświętszy, od Którego woli
Istnienie świata całego zależy,
Wyrwij Lud Polski z tyranów niewoli,
Wspieraj szlachetne zamiary młodzieży!

Przed Tve ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Paniel

Jedno Tve słowo, wielki Niębios Paniel
W chwili nas z prochów wskrzesić będzie zdolne.
A gdy zasłużym na Tve ukaranie,
Obróć nas w prochy, — ale w prochy wolne!...

Przed Tve ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Paniel

Chorał: Z DYMEM POŻARÓW.

Kornel Ujejski.

J. Nikorowicz.

Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej,
Do Ciebie, Panie, bije ten głos;
Skarga to straszna, jęk to ostatni,
Od takich modłów bieleje włos.
My już bez skargi nie znamy śpiewu,
Wieniec cierniowy wrósł w naszą skroń,
Wiecznie, jak pomnik Twojego gniewu,
Sterczy ku Tobie błagalna dłoń.

Ileż to razy Tyś nas nie smagał,
A my nie zmyci ze świeżych ran,
Znowu wołamy: On się przebłagał,
Bo On nasz Ojciec, bo On nasz Pan!
I znów powstaję w ufności szczerzi,
Lecz za Twą wolą zgniata nasz wróg,
I śmiech nam rzuca, jak głąz na piersi:
„A gdzież ten Ojciec, a gdzież ten Bóg?!”

I patrzmy w niebo, czy z jego szczytu
Sto słońc nie spadnie wrogom na znak;
Cicho i cicho... pośród błękitu,
Jak dawniej — buja swobodny ptak.
Owóż w zwątpieniu, w strasznej rozterce,
Nim naszą wiarę ocucim znów,
Błuznią Ci usta, choć płacze serce,
Sądz nas po sercu, nie według słów!

O Panie, Paniel ze zgrozą świata
Okropne dzieje przyniósł nam czas;
Syn zabił ojca, brat zabił brata,
Mnóstwo Kainów jest pośród nas!

Ależ o Panie, oni nie winni,
Choć naszą przyszłość cofnęli wstecz,
Inni szatani byli tam czynni;
O! rękę karaj, nie ślepy miecz!

Patrz! my w nieszczęściu zawsze jednacy
Na Twoje łono do Twoich gwiazd
Modlitwą płynięm, jak senni ptacy,
Co lecą spocząć wśród własnych gniazd.
Osłoń nas, osłoń ojcowską dłońią,
Daj nam widzenie przyszłych Twych łask;
Niech kwiat męczeński uspi nas wonią
Niech nas niebiański otoczy blask!

I z archaniołem Twoim na czele
Pójdziemy wszyscy na straszny bóg,
I na drgającym szatana ciele
Zatkniemy sztandar zwycięski Twój!
Zbłąkanym braciom otworzę serca,
Winę ich zmyje wolności chrzest;
Wtenczas usłyszy podły bluźnierca
Odpowiedź naszą: „Bóg był i jest”.

MAZUREK DĄBROWSKIEGO Z R. 1798.

Józef Wybicki.

Ogiński.

Jeszcze Polska nie zginęła,
Kiedy my żyjemy,
Co nam obca przemoc wzięła,
Szablą odbierzemy.

Marsz, marsz, Dąbrowski,
Z ziemi Włoskiej do Polski,

Za twoim przewodem
Złączym się z narodem.

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
Będziem Polakami,
Dał nam przykład Bonaparte,
Jak zwyciężać mamy.

Marsz, marsz... i t. d.

Jak Czarniecki do Poznania
Po Szwedzkim zaborze,
Dla Ojczyzny ratowania
Wrócim się przez morze.

Marsz, marsz... i t. d.

Moskal Polski nie posiadzie,
Gdy jąwszy pałasza,
Hasłem wszystkich wolność będzie
I Ojczyzna nasza!

Marsz, marsz... i t. d.

Już tam ojciec do swej Basi
Mówi zapłakany:
„Słuchaj jeno pono nasi
Biją w tarabany!”

Marsz, marsz... i t. d.

Elegja: BOŻE OJCZE.

Marcell Skalkowski.

Boże Ojczel Twoje dzieci,
Płaczą, żebrzą lepszej doli,
Rok po roku marnie leci,
My w niewoli, my w niewoli!

Słowa Twoje nas uczyły:
„Każdy włos nasz policzony” —
Bożel policz te mogiły,
Te płaczące matki, żony.

Jeśliś lud nasz wybrał Panie,
By powtórzył mękę Pańską:
O! to daj raz zmartwychwstanie,
Wskrześ, a zdeptaj złość szatańską.

O! bo brzydki śmiech szatana,
Że Syn Boży z Krzyżem chodzi,
Trudem Zana—krwią Rejtana,
Wdowia Polska żal zawodzi.

My już tyle krwi przelali,
Że nią zmyte ojców grzechy,
My już tyle łez wylali,
Że nie stanie łez pociechy.

Bożel patrz: my na kolana,
Ściełem Ci się dziś w pokorze,
Polska łzami, krwią zalana,
Krwia i łzami, wskrześ ją Bożel!

Że tak będzie — serce czuje,
 Dusza myślą w niebo wznosi,
 Polskę naszą Bóg miłuje
 I wskrzesi ją w krótkie lata!

PIEŚŃ ŻEBRAKA.

T. Lenartowicz.

Pomoc dajcie mi, rodacy,
 Gdyż okrutny los mię nęka,
 Żebrać muszę, bo do pracy,
 Jedna mi została ręka.
 Złomek nędzarz, tułacz bliźni,
 Głos błagalny do was wznosi,
 Żołnierz wierny dla Ojczyzny
 O jałmużnę ziomeków prosi.

Porzuciłem ojca, matkę,
 Porzuciłem żonę lubą,
 Porzuciłem dzieci, chatkę,
 Pogardziłem życia zgubą.
 Biegłem, kędy bój wrzał krwawy,
 Pod Ojczyzny walczyć znakiem,
 Krew przelałem w boju sławy,
 A dziś muszę być żebrakiem.

Zabrał sąsiad zły dostatki,
 Wiatry z ogniem dom rozwiały,
 Nie mam żony, brata, matki,
 W grób przed nędzą się schowały.

Mnie zawistny los tu gniecie,
 Znoszę nędzę, uciążenia,
 I nic nie mam na tym świecie,
 Prócz tej ręki do zebrania.

Bez nadziei, bez pociechy,
 Tak pędzę życie tułacze,
 Wzdycham do rodzinnej strzechy
 Lecz jej prawie nie zobaczę.
 Za mną w rodzinnem ustroniu,
 Może kto tam tęskni przecie,
 Może kto tam łzę uroni,
 Smutne myśli śląc po świecie.

Kiedy wrzała wojna mściwa,
 Kiedym z wrogiem staczał boje,
 Czemuż kula litościwa,
 Nie trafiła w serce moje?
 Byłbym zginął z bronią w dłoni,
 Padł, jak wolnym paść przystoi,
 Dziś tułacza smutek goni;
 Na ten ciężar nie mam broni.

PIEŚŃ WYGNAŃCÓW.

T. L.

Szumny wiatr wionął po pustym stepie,
 I śnieżną zamieć w obłoki wzbił,
 A biały tuman rwie się i trzepie,
 Jak z huraganu rześisty pył.

A po tym stepie pocztowa droga,
 Jak szarfa z srebrnych uwita nić,
 Piekłem wryta, czy z woli Boga,
 Tego odgadnąć daremnie chcieć.
 A po tej drodze wichrami fali,
 Pędzi kibitka w odległy szlak
 I dzwonek słychać tylko w oddali,
 Jak umarłemu grobowy znak.
 W kibitce widać postać młodzieńca,
 Smutne, lecz dumne spojrzenie stał,
 Na twarzy jego ślady rumieńca,
 Lecz i ten wkrótce już zniknąć miał.
 Wokoło więźnia stoją żandarmi,
 Kajdany brzęczą u więźnia nóg
 Więzień był młody, lecz z kąd porwany,
 Za co i dokąd, wie tylko Bóg.
 Wyjrzał z kibitki, potrząsnął głową,
 Niedbał, że wzbudzi w żandarlinie gniew
 Oczy swe zwrócił w stronę stepową
 I taki smutny zanucił śpiew:
 Przeklęte lotry skuli mi dłonie,
 Lecz wolnej duszy nie zdolni skuć,
 Zdejmcież kajdany, dajcież mi bronie,
 Ja was nauczę, jak wolność czuć
 I silnie dłońmi wstrząsnął okową,
 Lecz tylko głuchy wydała zew,
 Oczy swe zwrócił w stronę rodową
 I piers tęsknoty jęknęła śpiew.
 Już ja nie ujrzę mego siola,
 Ni Ojca mego, ni Matki mej,
 Ani też lubej—mego anioła,
 Nigdy, ach! nigdy nie ujrzę je!

Ach! oczy, oczy, te cudne oczy,
 Dla których życie oddałbym swe,
 Dziś je pomroka, dziś smutek toczy,
 Dzisiaj się w jedną zlewają łzę!
 Darmo, ach darmo, luba, lzy cieka,
 Dzikich serc żal twój nie zmiekkczy, nie,
 Oni mnie wiodą w Sybir daleko,
 Nie płacz, ach, nie płacz, ujrzymy się.
 Bywaj mi zdrowa, piękna dziewico,
 Gdy z twoich objęć wyrwano mnie,
 Będę się tułał gdzieś za-granicą,
 A więc, najdroższa, już żegnam cię.

PIEŚŃ POWSTAŃCÓW Z R. 1863.

L. Kapliński.

Zgasły dla nas nadziei promień
 Zanim zorza zaświeci nam błada,
 Stańmy jako upiorów gromada...
 We krwi wrogów nasyćmy pragnień!

Wzgardźmy życiem, tem marnie pędzonym,
 Nam pioruny niech grają i gromy,
 A na niebie od łuny czerwonej,
 Anioł śmierci przeleci widomy.

Cóż my winni, że kochać nie możemy?
 Gdy się wszystko tak płaszczy i karli,
 My dla ziemskich rozkoszy umarli,
 Żyjmy zemstą i święćmy ją nożem!

Albo lepiej precz z bronią, nożami,
Bo z nas kaźden nożowi zazdrości;
My pragniemy własnymi zębami,
Szarpać ciało i kąsać do kości.

Czas już skargi i żale porzucić
Bo wstyd czoła już od nich nam pali,
Czy nie lepiej się zemstą rozjuszyć
W krwł Moskiewskiej i ścierwach Moskali!

W noc spokojną do domów wpadniemy,
Gdy szczęśliwi cichemi śpią snami.
Naszą pieśnią ich spokój skłóćimy,
Niech się zbudzą, niech idą za nami.

Więc gdy zgasły nadziei promienie,
Zanim zorza zaświeci nam błada,
Stańmy jako upiorów gromada,
We krwi wrogów nasycimy pragnienie.

PIEŚŃ KONRADA

(z III części Dziadów)

Adam Mickiewicz.

Pieśń ma być już w grobie, już chłodna;
Krew poczuła: z pod ziemi wygląda,
I, jak upiór, powstaje krwi głodna,
I krwi żąda, krwi żąda, krwi żąda

Tak, zemsta, zemsta, zemsta, na wroga,
Z Bogiem i choćby mimo Boga

I pieśń mówi: ja pójdę wieczorem;
Naprzód braci rodaków gryźć muszę;
Komu tylko zapuszczę kły w duszę,
Ten, jak ja, musi zostać upiorem.
Tak zemsta i t. d.

Potem pójdziem krew wroga wypijem!
Ciało jego rozrąbiem toporem,
Ręce, nogi gwoździemi przybijem,
By nie powstał i nie był upiorem.
Tak, zemsta, zemsta i t. d.

Z duszą jego do piekła iść musim,
Wszyscy razem na duszy usiędziem,
Póki z niej nieśmiertelność wydusim,
Póki ona czuć będzie—gryźć będziem.
Tak, zemsta, zemsta, i t. d.

WARSZAWIANKA Z R. 1831.

K. Delavigne.

K. Kurpiński.

(Spolszczył K. Stankiewicz).

Oto dziś dzień krwi i chwały,
Oby dniem wskrzeszenia był!
W gwiazdę, Polski Orzeł biały,
Patrząc, lot swój w niebo wzbił.
A nadzieją podniecany,
Woła do nas z górnych stron:
Powstań Polsko skrusz kajdany
Dziś twój tryumf albo zgon

Hej, kto Polak na bagnety!
Żyj swobodo, Polsko żyj.
Takim hasłem cnej podniety,
Trąbo nasza wrogom grzmij!
Trąbo nasza wrogom grzmij!

Na koń woła kozak mściwy
Karać bunt polskich rofl
Bez Balkanów są ich niwy,
Wszystko jeden zgniecie lot!
Stój! Za Balkan pierś ta staniel
Car wasz marzy płonny łup,
Z wrogów naszych nie zostanie
Na tej ziemi chyba trup.

Hej kto Polak i t. d.

Droga Polskol dzieci twoje
Dziś szczęśliwszych doszły chwil,
Od tych sławnych, gdy ich boje
Wieńczył Kremlin, Tybr i Nil.
Lat dwadzieścia nasze męże
Los po obcych grodach siał,
Dziś, o Matko, kto poleże,
Na twem łonie będzie spał.

Hej kto Polak i t. d.

Wstań Kościuszkol ugodź serca,
Co litością mamieć śmia;
Znalże litość ów morderca,
Który Pragę zalał krwią?
Niechaj krew tę krwią dziś spłaci,
Niech nią zrosi grunt zły gość,
Laur męczeński naszej braci
Bujniej będzie po niej rość.

Hej, kto Polak i t. d.

Toż Polaku bój zacięty,
Uledz musi dumny car,
Pokaż jemu pierścień święty,
Nieulekłych Polek dar.
Niech to godło ślubów drogich
Wrogom naszym wróży grób,
Niech krwią złane w bojach srogich
Nasz z wolnością świadczy ślub.
Hej, kto Polak i t. d.

O, Francuzi, czyż bez ceny
Rany nasze dla was są:
Z pod Marengo, Wagram, Jeny,
Drezna, Lipska, Waterloo?
Świat was zdradził — my dotrwali,
Śmierć, czy tryumf — my — gdzie wy,
Bracia, my wam krew dawali,
Dziś wy dla nas nic prócz łzy.
Hej, kto Polak i t. d.

Wy, przynajmniej, coście legli
W obcych krajach za kraj swój,
Bracia nasi z grobów zbiegli —
Błogosławcie bratni bój.
Lub zwyciężym — lub gotowi
Z trupów naszych tamę wzniesić!
By krok spóźnić olbrzymowi
Co chce światu pęta nieść.
Hej, kto Polak i t. d.

Grzmijcie bębny, ryczcie działa
Dalej! dzieci w gęsty szyk,
Wiedzie hufce wolność, chwała,
Tryumf błyska w ostrzu pik

Leć nasz Orle w górnym pędzie,
Sławie, Polsce, światu słuź!
Kto przeżyje — wolnym będzie;
Kto umiera — wolnym już!

Hej, kto Polak i t. d.

PUŁK CZWARTY.

Juljusz Mosen.

(Spolszczył J. N. Kamiński).

Walecznych tysiąc opuszcza Warszawę,
Przysięga klęcząc: naszym świadkiem Bóg!
Z bagnietem w rękę pójdziem w świętą sprawę,
Śmierć naszym hasłem, niechaj zadrży wróg.
Już dobosz zażgrzmiał, już sojusz zawarty,
Z panewką próżną idzie w bój pułk czwarty.

Wiadoma światu ta sławna Olszyna,
Gdzie nieprzyjaciół twardym murem stał:
Paszczę tysięcem zięje, rzeź się krwawa wszczyną,
Już mur zwalony, nie padł ani strzał.
Okropny postrach poniósł tłum rozżarty,
Spokojnie wrócił do Pragi pułk czwarty.

Pod Ostrołęką wróg się dumnie zrywa,
Otacza wolnych dzikiej hordy wał;
Śmierć! albo życie, tu wyboru niema,
Z bagnietem w rękę, nie padł ani strzał.

I już dla naszych odwrót jest otwarty,
I któż to zdziałał? a był to pułk czwarty!

On to po ciężkiej i krwawej rozprawie,
Jak ostry piorun, jako bitwy pan,
Ponuro wracał ku tęsknej Warszawie,
Krew obmył w Wiśle już z przyschniętych ran!
Czerwono płynie w morzu prąd niestarty;
Krew to walecznych: przelał ją pułk czwarty.

Daremne męstwo: Ojczyzna zgubiona.
Ach! nie pytajcie, kto spełnił ten czyn;
Zabójczy potwór wyszedł z matki łona
Ojczyzny zgubą jest wyrodny syn,
W kawałki znowu Kraj Polski rozdarty;
Krwawymi łzami zapłakał pułk czwarty.

Żegnajcie bracia, których nam przy boku
Za świętą sprawę wzięła śmierci dłoń;
Wam lepszy udział dostał się w wyroku,
Nam chytra zdrada wzięła z ręki broń.
Jak biedny tułacz na kiju oparty,
W kraj obcy idzie nasz dzielny pułk czwarty.

Dziesięciu mężów obląkanym krokiem
Przechodzi chwiejnie przez graniczny słup;
Ciekawym zewsząd patrzą na nich okiem,
Z nich każdy idzie, jak bez życia trup.
Któż idzie?—stójcie! grzmiały graniczne warty.
My to dziesięciu—cały nasz pułk czwarty.

MAZUREK 3-go MAJA.

Witaj majowa jutranken.
Świeć naszej polskiej krainie,
Uczcimy ciebie piosenką
Przy hulance i przy winiel

Wiwat Maj, piękny Maj }
U Polaków błogi raj! } bis

Nierząd braci naszych cisnął
Gnuśność w ręku króla spała,
A w tem Trzeci Maj zabłysnął,
I nasza Polska powstała.

Wiwat Maj, piękny Maj }
Wiwat wietki Kółłataj. } bis

Ale chytróść, jak gadzina
Młot swój na nas zgotowała,
Z piekła rodem Katarzyna
Moskalami nas zalała.

Choć kwitł piękny Maj }
Rozszarpano biedny kraj. } bis

Wtenczas Polak ze łzą w oku
Smutkiem powłócił blade lice,
Trzeciego Maja co roku
Wspominał lubą rocznicę

I wzdychał: „Boże daj }
By zabłysnął Trzeci Maj!” } bis

Na ustroniu jest ruina,
Której pamięć Polak chował,
Tam za czasów Konstantyna
Szpieg na nasze łzy czatował

A gdy nadszedł Trzeci Maj }
Kajdanami brzęczał kraj. } bis

Próżno, próżno Mikołaju,
Z paszcz ognistych w serce godzisz,
Próżno rząd nowego kraju
Nową przysięgą uwodzisz.

Wiwat Maj, piękny Maj, }
Niech przepadnie Mikołaj! } bis

O zorzo Trzeciego Maja,
Pod twoimi promieniami,
Przez armaty Mikołaja
Pójdziem w Litwę z bagnetami

Wiwat Maj, piękny Maj, }
Polski i litewski kraj. } bis

W piersiach rozpacz uwięziona,
W listopadzie wstrząsła serce
Wstaje Polska z grobu łona
Pierzchają dumni morderce.

Błysnął znów Trzeci Maj, }
Teraz nasz wesół kraj. } bis

DWUDZIESTY DZIEWIĄTY LISTOPAD.

F. Kowalski.

W całej Polsce i Warszawie,
Brzmia radością wszystkie kąty,
W uroczystej cnej zabawie,
Czczą dzień dwudziesty dziewiąty.

Wesół kraj, szczęsny kraj,
Nam Listopad, jak i Maj!

Błyszczą dla nas zorza błoga,
Gdy oręza Polak dopadł—
Naszą krew z ssącego wroga,
Z grona wygnał precz Listopad.

Boże daj, Boże daj,
By Listopad był, jak Maj!

Już nam wolno działać mężnie,
Wolno iść Czarnieckich śladem,
Wolno walczyć i potężnie,
Grozić Moskwie Listopadem—

Co za kraj, co za kraj,
Dla nas jesień—dla nas Maj!

Już Ojczyzna żyć zaczyna,
Już stargane są jej pęta,
Gońmy, sieczmy Moskwicina,
Niech Listopad popamięta.

Co za kraj, co za kraj,
Adzie Listopad wspomniał Maj!

Świetne błyszczą nam nadzieje,
Gdyśmy klęsk rozbili chmurę,
Podłe szpiegi i złodzieje,
W Listopadzie wzięły w skórę.

Boże daj, Boże daj,
By Listopad był co Maj!

Już się wyklął Orzeł Biały,
Nic mu nie jest na zawadzie,—
Pomnij rodzie Lecha cały,
Że się wykrył w Listopadzie!

Boże daj, by nasz kraj,
W Listopadzie widział Maj!

HYMN STRZELECKI.

Naprzód drużyno strzelecka,
Sztandar do góry swój wznieś,
Żadna nas siła zdradziecka,
Zniszczyć nie zdoła, ni zgnieść.

Czy umrzeć nam przyjdzie wśród boju,
Czy w tajgach Sybiru nam gnić,
Z trudu naszego i znoju
Polska powstanie, by żyć.

Nic nie powstrzyma rycerzy,
Ofiarnych na mękę i trud,
Kiedy pod sztandar swój bieży
Do walki o wolność i lud.

Czy umrzeć nam przyjdzie wśród boju i t. d.

Żadna nas siła zdradziecka
 Zniszczyć nie zdoła ni zgnieść,
 Śmiało drużyno strzelecka,
 Sztandar do góry swój wznieś!
 Czy umrzeć nam przyjdzie wśród boju i t. d.

MARSZ STRZELCÓW.

Wł. L. Anczyc.

Hej strzelcy wraz, nad nami Orzeł biały,
 A przeciw nam śmiertelny stoi wróg.
 Wnet z naszych strzelb piorunne zagrzmia strzały,
 A lotem kul kieruje Zbawca Bóg!
 Więc gotuj broń i kule bij głęboko,
 O Ojców grób bagnatów poostrz stal.
 Na odgłos trąb twój sztuciec bierz na oko;
 Hej! baczość cel i w łeb lub w serce pail
 Hej trąb, hej trąb strzelecka trąbka w dal.
 A kluj, a rąb i w łeb lub w serce pall

Wzrósł liściem bór, więc górą wiara strzelcy,
 Masz w ręku broń, a w piersiach święty żar,
 Hej Moskwa tu, a nuże tu, wisielcy,
 Od naszych kul nie schroni kniaź i car.
 Raz przecie już zabrzmiały trąbek dźwięki,
 Lśni polska broń, jak złotych kłosów fal.
 Dziś splacim łzy sióstr, matek i wdów jękił
 Hej! baczość cel i t. d.

Chcesz zdurzyć nas, oszukać chcesz nas czule,
 Pluję ci w twarz za morze twoich łask,
 Amnestją twą owiniem nasze kule,
 Odpowiedź da huk armat, kurków trzask,
 Do Azji precz potomku Dżengishana,
 Tam naród twój, tam ziemia carskich pól,
 Nie dla cię krwią ziemia nasza złana.
 Hej baczość cel i t. d.

Do Azji precz, tyranie, tam siej mordy,
 Tam ziemia twa, tam panuj, tam twa śmierć!
 Tu Polska jest, tu zginiesz i twe hordy,
 Lub naród w pień wymorduj, wysiecz, zgnieć
 O Boże nasz, o Matko z Jasnej Góry
 Wysłuchaj nasz niech korna łza i żal
 Przebłaga cię, niewoli zerwij sznury!
 Hej baczość cel i t. d.

ŚPIEW STRZELCÓW PIEKIELNIKÓW.

Antoni Górecki.

Do ramienia łącz się ramię.
 Ejl ściskajcie, bracia, szyki,
 Broń przy broni, w środku wnamię,
 Idą strzelce piekielniki.

Gdzie wróg stawi opór nowy,
 Gdzie Ojczyźnie oddać życie,
 Tam gdzie ogień kartaczowy,
 Tam piekielnych strzelców szlijcie.

Rzuciliśmy dzieci, dąmy,
By Krajowi służyć swemu,
Był nam piekłem wróg łakomy,
Teraz piekłem będziemy jemu.

Gołło nasze: trupia głowa.
Widzisz, wrogu, chodź się bić!
Nas i ciebie grób pochowa,
Ale Polska musi żyć!

MARSZ SOKOŁÓW.

Jan Lam.

W. Czerwiński.

Ospaly i gnuśny, zgrzybiały ten świat,
Na nowe on życia koleje
Z wygodnej pościeli nie dźwiga się rad.
I dusze i ciało w nim mdleje.

Hej, bracia Sokoly dodajmy mu sił,
By ruchu zapragnął, by powstał i żył. } bis.

W niemocy, senności, i ciało, i duch
Napróżno się dźwiga i łamie,
Tam tylko potężny i twórczy jest duch
Gdzie wola silne ma ramię.

Hej, bracia! kto ptakiem przelecieć chce świat } bis.
Ten skrzydła sokołe od młodych ma lat!

Więc dalej ochoczo, w daleki ten lot
Sposobić nam skrzydła dla ducha,
Nie złamie nas burza, nie strwoży nas grzmot,
Gdzie woli — siła posłucha.

Hej, bracia Sokoly dodajmy mu sił, } bis.
By ruchu zapragnął, by powstał i żył. }

MARSZ ŻUAWÓW.

Włodzimierz Wolski.

Nie masz to wiary, jak w naszym znakuł
Na bakier fezy, do góry wąsy
Śmiech—i manierek brzęk na biwaku.
W marszu się idzie, jak gdyby w płasy.
Lecz gdy bój zawrze, to nie na żarty
Znak i karabin do ręki bierzem,
A Polak w boju, kiedy uparty,
Stanie odrazu starym żołnierzem.

Marsz, marsz Żuawy.
Na bój, na krwawy,
Święty, a prawy,
Marsz, marsz—Żuawyl

Pamięta Moskwa, co Żuaw znaczy,
Drżąc, żołdat jego wspomina imię.
Sporo bo nakłul carskich siepaczy
Brat nasz, francuski Żuawek w Krymie.

Miechów, Sesnówkę, Chrobrz, Grochowiska
Dzwoniąc też w zęby, wspomni zbój cara
Krwia garstka doszła mężnych nazwiska,
Garstka się biła, jak stara wiara.

Marsz, marsz Żuawy i t. d.

Kiedy rozsypiem się w tyraliery,
Zabawnie pęłać z bronią, jak kretył
Lecz lepszy ogień—gęsty, a szczery,
I lepszy rozkaz: „Marsz na bagnety!”
Bo to sam bagnet w ręku aż rośnie,
Tak wzrasta zapal w dzielnym ataku
Hural i hural! huczy żałośnie,
Górami krzyż biały na czarnym znaku!

Marsz, marsz Żuawy i t. d.

W śniegu i błocie mokre noclegi,
Choć się zasypia przy sosen szumie,
W ogniu rzednieją djablo szeregi,
Chociaż się zaraz szlusować umie.
A braciom ległym na polu chwały,
Mówimy: „Wkrótce nas zobaczycie,
Pierw za jednego z was—pluton cały
Zbójów, nam odda marne swe życie.

Marsz, marsz Żuawy i t. d.

Po boju spoczniem we wsi, lub w mieście,
Cóż to za miła dla nas podzięka,
Gdy spojrzysz mile oko niewiście,
Twarz zapłoniona błysnie z okienka!
Bo serca Polek, bo ich urodę
Żuaw czci z serca, jak żołnierz prawy.
I choćby za tę jedną nagrodę.
Winien być pierwszy wśród bojów wrzawy

Marsz, marsz Żuawy i t. d.

Nie lubim spierać się o czcze kwestje,
Ale na marne carskie dekrety,
Jakieś koncesje, jakieś amnestje,
Jedna odpowiedź: „Marsz na bagnety!”
By ta odpowiedź była dobitna,
Wystosowana zdrowo a celnie,
Niech ją Żuawi najpierwsi wytną,—
Bagnety nasze piszą czytelnie.

Marsz, marsz Żuawy i t. d.

Słońce lśni jasno, albo z za chmury,
Różne są losy nierównej wojny;
Żuaw ma zawsze uszy do góry,
Z bronią u boku zawsze spokojny.
Kiedyśmy mogli dłońmy gołymi
Oprzeć się dzikiej hordzie żołnierzy,
To z bronią wyprzem ich z Polskiej Ziemi
Nie do Żuawów—kto w to nie wierzył!

Marsz, marsz Żuawy i t. d.

MARSZ OBOZOWY.

K. Kurpiński.

Bracia, do boju nadszedł czas,
Trąba wojenna wzywa nas,
Do boju! Do boju!
Pospieszajmy wraz!

Zdradny sąsiad myśl natężył
 Jakby zniszczyć polskie plemię,
 Wziął w opiekę, uciemiężył,
 Rwał na części naszą Ziemię.

W mściwą dłoń
 Chwyćmy broń,—
 Zniknie moc tyrana;
 Bij, śpiewaj o wolności!
 A przy nas wygrana!

Każdy odważnie czoło staw!
 Idźmy w obronie naszych praw,
 Do boju! Do boju!
 Za świętość naszych praw!
 Srodze przemoc nas gnębiła,
 Podeptano nasze prawa,
 Ojców naszych, nasza sława
 Pośmiewiskiem wrogów była.

W mściwą dłoń i t. d.

Precz ztąd tyranie precz ztąd, precz!
 Bracia, wolności wznieśmy miecz.
 Do bronii! Do bronii!
 Za wolność wznieśmy miecz!
 Ufność znikła między nami,
 Nagradzano przestępstwa,
 Otoczono nas szpiegami,
 Uprawiano fałsz i zdradstwa.

W mściwą dłoń i t. d.

Roty najezdników trzeba znieść,
 Litwie odzyskać wolność, cześć,
 Do Litwy! Do Litwy!
 Odzyskać Litwie cześć!
 Litwa dotąd jarzmo dźwiga.
 Wróg tam pastwi się bezkarnie—
 Jakież serce się nie wzdryga,
 Na bezprawia na męczarnie.

W mściwą dłoń i t. d.

POLONEZ KOŚCIUSZKI

Rajnold Suchodołski.

Patrz Kościuszko na nas z nieba,
 Jak w krwi wrogów będziem brodzić,
 Twego miecza nam potrzeba,
 By Ojczyznę oswobodzić.
 Wolność droga w białej szacie
 Złotem skrzydłem w górę leci,
 Na jej czole, patrzaj bracie,
 Jak swobody gwiazdka świeci.
 Oto jest wolności śpiew, śpiew, śpiew.
 My za nią przelejem krew, krew, krew.

Kto powiedział, że Moskale
 Są to bracia nas, Lechitów,
 Temu pierwszy w leb wypalę,
 Przed kościołem Karmelitów;

Kto nie uczuł w gnuśnym bycie
 Naszych kajdan praw zniewagi,
 To jak zdrajcy wydrę życie
 Na niemszczonych kościach Pragi:
 Oto Jest Wolność etc.

Z naszym duchem i orężem
 Polak ziemię oswobodzi,
 Zdrajca pierzchnie, my zwyciężym,
 Bo wódz śmiały nam przewodzi.
 Tylko razem, tylko w zgodzie,
 A powstańców będziem wzorem,
 Wszak Kościuszko przy narodziel
 Cały naród z Dyktatorem.
 Oto jest wolności etc.

DALEJ BRACIA DO BUŁATA!

Rajnold Suchodolski.

Dalej bracie, do bułata
 Wszak nam dzisiaj tylko żyć!
 Pokażemy, że Sarmata
 Umie jeszcze wolnym być. } bis

Długo spała Polska święta,
 Długo biały Orzeł spali
 Lecz się ocknął—i pamięta, } bis
 Że on kiedyś wolność miał. }

Śmiałem skrzydłem on poleciał
 Przez szczyk szabel i kul grad,
 Za nim, za nim polskie dzieci,
 Tylko w zgodzie za nim w ślad! } bis

Będziem rąbać, będziem siekać—
 Jak na miły Bóg i kraj!
 Dalej bracia, a nie zwlekać } bis
 Z naszej Polski zrobim raj! }

Już złodzieje i tyrany
 Na piekielny poszli brzeg;
 I Moskałom zaprzędany,
 Ziemię gryzie zdrajca szpieg. } bis

W szlachetnej młodzieży żył
 Staropolska płynie krew,
 Ufność bracia w naszej sile, } bis
 A wolności wzrośnie krzew. }

Wiwat Gwardja Honorowa,
 Wojsko Polskie! Tobie cześć—
 Bądź gotowa, bądź gotowa } bis
 Za Ojczyznę życie nieść! }

Dalej bracia, do bułata,
 Wszak nam dzisiaj tylko żyć,
 Pokażemy, że Sarmata
 Umie jeszcze wolnym być. } bis

DALEJ BRACIA, DZWIGNAĆ LUD.

Marcell Skalkowski.

Dalej, bracia, topór w dłonie,
 Ciąg w przemocy harde czoło,
 Lud nasz biedny w nędzy tonie,
 Płacz i jęki słychać w koło
 Dalej bracie, dźwignąć lud.
 Wielki, biedny, Polski Lud!

Dalej bracia, dłoń do dłoni,
 Dźwignąć naszą biedną ziemię
 Niechaj cały świat się skłoni,
 Podziwiając Boże plemię.
 I podziwia niby cud,
 Zmartwychwstały Polski Lud!

SŁABYCH WSPIERAĆ, PRZEMOC CHŁOSTAĆ,
 NISZCZYĆ PRZESĄD, ŚWIATŁO SZERZYĆ,
 I W TEJ WALCE KRÓLOM DOSTAĆ,
 TO NASZ ZAKON, W TO NAM WIERZYĆ.
 CHOĆBY ŻYCIEM WIEŃCZYĆ TRUD,
 BYLE DZWIGNAĆ POLSKI LUD.

Mąż wśród walki nie truchieje,
 Prawda, w kaźniach tylu braci,
 Lecz gdzie walka, krew się leje,
 Wolność ludu krew tę splacil
 A więc i ten krzyż za Lud,
 I ten jeszcze krzyż za Lud!

MAZUR.

Wincenty Pol.

Piękna nasza Polska cała,
 Piękna, żyzna i niemała,
 Wiele krain, wiele ludów,
 Wiele stolic, wiele cudów.
 Lecz najmiłsze i najzdrowsze,
 Przecież człeku jest Mazowsze.

Bo gdzie takie cudne stroje,
 I śpiewanki i dziewoje?
 Kto w podkówki tak wykrzesze
 Komu miłe tak pielesze,
 Jak ojczyste Mazurowi?
 Niechaj cała Polska powie.

Mówią, że tam na Podolu,
 Rośnie żyto bez kąkolu,
 Ale u nas dary boże
 Płyną Wisłą, aż za morze,
 Przyspiewują se flisaki,
 A grosz ma człek jaki taki.

Gdzieś za światem Dniepr tam płynie,
 Sławne konie w Ukrainie,
 Ale kto, jak Mazur właśnie,
 Wioząc, z konia biczem trzaśniec?
 Kiedy jedzie do Warszki,
 Mówia wszyscy: „Mazur tegi”.

Tęgi Mazur, wej w pokój,
Lecz się przyda i do boju,
Znane w Polsce Kosyniery,
I do boju Mazur szczery;
Gdy do kosi się przyłoży,
Tnie Moskale, jak gniew Boży.

Dana, dana, dana, dana,
Za Ojczyznę miła ranal
Prędzej zginą rzeki, góry,
Niżli Polska i Mazury.
Bies cię porwie Mikołaju,
A swoboda będzie w kraju.

I zanuca w Polsce ludzie,
O Mazurach i o grudzie,
Bo Bóg, gdyby świat dziś stworzył,
Już z Mazurów by go złożył,
A pośrodku nich, niecnotę,
Mikołaja na zgryzotę.

PIEŚŃ FELIKSA.

Adam Mickiewicz.

Nie dbam, jaka spadnie kara,
Miny, Sybir, czy kajdany!
Zawsze ja wierny poddany,
Pracować będę na cara.

W minach kruszec kuja młotem,
Pomyślę: ta mina szara,
To żelazo—z niego potem
Zrobi ktoś topór na cara.

Gdy będę na zaludnieniu,
Pojmę córeczkę Tatara:
Może w mojem pokoleniu
Zrodzi się Palen na cara.

Gdy w koloniach osiedę,
Ogród zorzę, ziemię skopię,
A na nich co rok siać będę
Same lny, same konopie.

Z konopi ktoś zrobi nici,
Srebrem obwita nić szara
Może się kiedyś poszczyci,
Że będzie szarfą dla cara.

PIEŚŃ WIEŻNIÓW

CYTADELI WARSZAWSKIEJ Z R. 1863.

Czego tęsknisz za chatą, za chatą, za chatą,
Gdy ci dobrze za kratą, za kratą

Jest.

Czego tęsknisz za chatą, za chatą, za chatą,
za chatą, za chatą, za chatą,
Gdy ci dobrze za kratą, za kratą, za kratą,
za kratą

Jest.

Mamy pokój książęcy, książęcy, książęcy,
Łóżko, miotłę i więcej, i więcej

Nic.

Mamy pokój książęcy, książęcy, książęcy,
książęcy, książęcy, książęcy,
Łóżko, miotłę, i więcej, i więcej, i więcej,
i więcej

Nic.

Mamy wszelką wygodę, wygodę, wygodę,
Cheb, kapustę i wodę, i wodę

Wciąż.

Mamy wszelką wygodę, wygodę, wygodę,
wygodę, wygodę, wygodę,
Chleb, kapustę i wodę, i wodę, i wodę,
i wodę

Wciąż.

Nie boim się złodziei, złodziei, złodziei,
Bo pilnuje z kolei, z kolei

Moch.

Nie boim się złodziei, złodziei, złodziei,
złodziei, złodziei, złodziei,
Bo pilnuje z kolei, z kolei, z kolei,
z kolei

Moch.

Dla rozrywki etapem, etapem, etapem,
Pojedziemy z kacapem, z kacapem

Wdal.

Dla rozrywki etapem, etapem, etapem,
etapem, etapem, etapem
Pejedziemy z kacapem, z kacapem, z kacapem
z kacapem

Wdal.

A kibitka, jak febra, jak febra, jak febra,
Strzęsie kiszki i żebra, i żebra, i żebra

Też.

A kibitka, jak febra, jak febra, jak febra,
jak febra, jak febra, jak febra
Strzęsie kiszki i żebra, i żebra, i żebra,
i żebra

Też.

Potem pójdziem wysoko, wysoko, wysoko,
A spadniemy głęboko, głęboko

W dół.

Potem pójdziem wysoko, wysoko, wysoko, wysoko,
wysoko, wysoko,
A spadniemy głęboko, głęboko, głęboko,
głęboko

W dół.

Nasza sprawa niech żyje, niech żyje, niech żyje,
Moskal podły niech zgnije, niech zgnije

Wnet.

Nasza sprawa niech żyje, niech żyje, niech żyje,
niech żyje, niech żyje, niech żyje
Moskal podły niech zgnije, niech zgnije
niech zgnije, niech zgnije

Wnet.

PIOSNKA O BARTOSZU.

Gustaw Ehrenberg.

Hej tam w karczmie za stołem
Siadł przy dzbanie Jen stary,
Otoczyli go kołem
On tak prawil do włary:

„Ja mawiałem wam nieraz,
 Że dziś zuchów już mało;
 Wiara bracia, źle teraz
 Dawniej lepiej bywało”

„Za mych czasów to słynął
 Kum Bartłomiej Głowacki,
 Od Moskali on zginął
 Z niego chłopak był chwacki”.

Bo czy w karczmie czy w domu
 Czy to taniec, wesele,
 Nie dał bróździć nikomu
 Wszędzie sam był na czele”.

„Jak na wroga zwołali
 Wiarę z naszych powiatów,
 Myśmy bili Moskali
 Bez pomocy Magnatów”.

„Po szeregach jaśniały
 Kierezyje, czapeczki,
 Do każdego się śmiały
 Kieby łanie—dzieweczki”.

„A Bartosz nad wszystkimi
 Jaśniał, jak dąb wspaniały,
 Bo z krakowskiej tej ziemi
 Nikt nie dorósł mu chwały.

„Raz pamiętam z wieczora
 W Raclawicach stojewa;
 Coś się czerni z za bora
 I Moskali widziewa.

„Kiej Kościuszeko ich zoczył,
 Kazał trąbić na bitwę,
 Wtem Głowacki podskoczył,
 A miał kosę, jak brzytwę.

„Hen za borem harmaty
 Bronił oddział kozacki;
 „Poczekajta psubraty”:
 Krzyknął Bartosz Głowacki

„Kiej wziął machać, wywijać,
 My też obces na wrogi,
 Dalej ranić, zabijać,
 Aż Moskale het w nogi

„I przez rowy, przepaście,
 Uciekali, jak wściekli:
 Myśmy harmat dwanaście
 Do Kościuszki przywlekli.

„Jak się zeszli wodzowie,
 To Bartosza witali,
 Pili jego też zdrowie
 I serdecznie ściskali.

„Ja mawiałem wam nieraz,
 Że dziś zuchów już mało,
 Wiara bracia źle teraz,
 Dawniej lepiej bywało”.

Gdy to wyrzekł Jan stary,
 Zapął w oczach mu błysnął,
 Wspomniał sobie zuch jary,
 Starą kosę uściskał.

Młodzież kubki nalala,
Wychyliła je duszkiem;
Oto zuchy, krzyczała:
Nasz Głowacki z Kościuszkami!

KRAKUSY.

W. Pol.

Grzmia pod Stoczkiem armaty,
Ety ~~szcza~~ białe rabaty,
A ~~L. werricki~~ na przedzie,
Na Moskala sam jedzie.

„Hej za lance chłopacy!
„Czego będziemy tu stali?
„Tam się biją rodacy,
„A myż będziemy słuchali!

„Chodźwa trzepać Moskala,
„Bo dziś Polska powstała!
„Niech nam Polski nie kała —
„Hej zabierzwa mu działa”.

I zerwali się razem,
Posterunek rzucili,
Nie wołani rozkazem
Na batalję przybyli.

„Co tu słyszać ułanie?”
Pyta jeden z nich żwawo.
„Kropią naszych mospanie,
„Słońce zaszło dziś krwawo!”

— „Ejże kropią, mówicie?!”
„Jakże kropić nie mają
„Kiedy wy tu stoicie,
„A wej oni strzelają?!”

„Wszak to działa nie dziwo?
„Wszak to blisko, wiarusy,
„Hej, na działa, a żywo!
„Dalej naprzód Krakusy!”

I krzyknęli wraz „Hurra!”
Właśnie gdy wróg nacierał:
„Co tam leci za chmura?”
Pyta sztabu generał.

— „Generale! Krakusy
„Znać swą pocztę rzucili” —
„Oszałeli wiarusy,
„Bez rozkazu ruszyli;

„A to czyste warjatyl
„Patrz jak lecą po roli —
„Patrz, jak wiercą granatyl
„Nie daruję swawolil!”

Lecz gdy wódz się tak gnicwa,
Groźnie patrzy dokoła;

Ktoś od walki przybywa
I z daleka już woła:

— „Generale, to chwaty!
„Od lewego tam skrzydła
„Wiodą cztery armaty,
„I Moskali jak bydła!”

Lecą, lecą wzdłuż błonia,
Grzmią krakowskie kopyta
A Dwernicki spał konia,
I okrzykiem ich wita:

„Dzielnieście się spisali!
„Zawsze Polak tak bije!”
A Krakusy wołali:
„Nasza Polska niech żyje!!!”

PIOSNKA O DREWICZU. (1768 — 1773).

Jedzie Drewicz jedzie
Trzysta koni wiedzie —
Oj poczekaj panie Drewicz,
Nie twoje to będzie.

Od bram Częstochowy,
Zabrzniały podkowy,
Hol hol teraz panie Drewicz,
Nie uniesiesz głowy.

To Kaźmierz Pułaski,
Konfederat Barski,
Ty wiesz dobrze, panie Drewicz,
Ze to rębacz dziarski.

Drewicza ujęto,
W kajdany opięto,
Hej, panowie, bracia szlachta,
To nam dzisiaj święto.

Drewiczowskie ręce,
Drewiczowskie ręce,
Już nie będą wywijają,
Szablą na wojence.

Drewiczowskie nogi,
Drewiczowskie nogi,
Już nie będą zachodziły
Pułaskiemu drogi.

Drewiczowe oczy,
Drewiczowe oczy,
Już nie będą poglądały,
Zkąd Zaręba kroczy.

Drewiczowe uszy,
Drewiczowe uszy,
Już nie będą podsłuchiwać,
Zkąd pan Sawa ruszy.

Drewiczowe zęby,
Drewiczowe zęby,
Już nie będą zajadały
Kurcząteczek wszędy.

Drewiczowa głowa,
Drewiczowa głowa,
Już nie będzie wysypiała
Na poduszce zdrowa.

Hej! srogi Drewiczu,
Ha! srogi Drewiczu!
Przyszła na cię czarna kreska,
Moskiewski paniczu!

Obcinałeś ręce,
Obcinałeś uszy,
Naszym panom braciom szlachcie,
Dziś myśl o swej duszy.

Chłopcze podaj skrzypce,
Podaj i oboje:
Niech ja zagram Senatorom
Patrzac na śmierć twoją.

KRAKOWIAK KOŚCIUSZKI.

Bartosu, Bartosul
Oj! nie traćwa nadziei,
Bóg pobłogosławi,
Ojczyznę nam zbawi. } bis

Tam w górę, tam w górę,
Poglądajmy na Boga,
Większe Jego litość } bis
Niżli przemoc wroga. }

Z maleńkiej iskierki,
Duży ogień bywa,
Oj pękna, choć twarde, } bis
Przemocy ogniwa. }

Oj ostre, oj ostre,
Oj ostre kosy nasze,
Wystarczą na krótkie, } bis
Moskiewskie pałasze. }

Kiliński choć był szewc
Oswobodził Warszawę,
Wyprawił Moskałom } bis
Weselisko krwawe. }

Kościuszek nauczył
Pod Raclawicami,
Jak kosą, siekierą } bis
Bić się z Moskałami. }

Bóg nam dał, Bóg nam dał,
Kraj wielki i bogaty,
W nim Głowackich, aby } bis
Brać ruskie harmaty!

Wszystko wziął podły wróg,
I wiarę naszą klóci,
Myśli, że nam duszę } bis
Do siebie nawróci. }

Nie chcemy moskiewskiej
Azjatyckiej wiary,
Bóg nam dopomóż } bis
Pobić dzikie cery

KOSYNIERY.

(*Na nutę: Albośmy to jacy tacy*).

Fr. Kowański.

Hej tatulu co to znaczy,
Co to idą za chłopacy,
Niosą kije wytoczone,
I żelazem nasadzone,
I śpiczaste i kończaste,
I świecące i błyszczące,
Wszędzie wraz po cztery? (bis)

Wzdyć to nie są pasibrzuchy,
Są to, Maćku, wielkie zuchy,
Idą żywo choć piechotą,
A nie z musu, lecz z ochotą
Idą śmiali, na Moskali,
Niosą kosa, na ich nosy,
Wzdyć to kosynieryl (bis)

Cóż im Moskal wzdyc uczynił,
Co im zbroił, co zawinił,
Za co niosą na nich kosa,
Za co mają ciąć im nosy,
Bo gdzie kosa, tam drżą łydki,
A bez nosa człowiek brzydki.
Powiedz to, mój tatu? (bis)

Bo to nie wiesz, co Moskale—
Te zbójniki, te dragale,
Do Ojczyzny naszej wpadli,
Zrabowali i okradli,
Wyrabiali breweryje
I deptali nasze szyje,
Na zgorzenie świata. (bis)

Wej dla Boga, co ja słyszę,
Lećmy walić te urwisze,
Niech ich wieczna spotka zguba,
Chodźmy frycom natrzeć czuba,
Chodźmy, bijmy, łotrów tnijmy.
Sieczmy nosy, na bigosy,
Spieszmy na wojenkę. (bis)

Kosynierzy gdy się wzięli,
Już Moskali nie raz cięli,
Zabierali im harmaty,
Bo też każdy zuchowaty;
Niech wzdyc sobie wspomną fryce,
Raclawice, Kościelnice,
Końskie i Dubienkę. (bis)

Wej dziś jeno te złodzieje
Mają chętkę i nadzieję
Nam po karkach jeździć dumnie,
I panować nierozumnie,
Szumieć, hukać, burzyć, fukać,
Hałasować, kraść, plądrować,
A to głowy puste. (bis)

Niema Pana Tadeusza,
 Niech Skrzynecki—tega dusza,—
 Nas powiedzie na Moskali,
 By oddali, co zabrali,
 Bo inaczej my junacy,
 Jak wpadniemy, precz potnemy
 Wszystkich na kapustę. (bis)

Jedzie ślachcie na ogieze,
 A chłop na kobyłe,
 Nie zechciałś jechać napsód,
 Jedźże tera w tyle.

I ty Maciek zleź z za pieca,
 Zdejm kosę z opłką,
 Na storc nastaw na moskala,
 Pociągnij oselką.

KRAKOWIAK Z R. 1794.

Ja krakowiak, ty krakowiak,
 I cóż z tego będzie,
 Jeśli oba będziemy siedzieć,
 Jak kury na grzędzie?

Żem krakowiak i krakowskiej
 Wino nie jem kase,
 Chodźwa ino, spytajwa się
 Kłajta ziemie nase.

Kej Mazowsze, kej Kujawy,
 Kej ziemia Prososka
 Kej ta Litwa, Ukraina,
 I ta cała Polska!

Bywa za to dobre lato,
 Kiedy kiepska zima,
 Chodźwa ino, spytajwa się,
 Albo nas to nie ma?

ROZNIKA 29 LISTOPADA.

Włocławek Pol.

Bracia! Różnica—więc po zwyczaj
 Niech każdy toastem splacił
 Ten pierwszy pułgar święcim dla kraju!
 Drugi dla ległych współbraci!

A teraz zdrowie moskiewskich branki!
 A wiecież zdrowie to czyje?
 Zdrowie sióstr naszych, matek, kochanek...
 Zapewne każdy wypijel!

A teraz basta! basta, panowie!
 Niech każdy w miejscu usiedzie;
 Dajcie gitarę!—Wino już w głowie,
 A więc i piosnka wnet będzie.

O! nie zginęła jeszcze Ojczyzna,
 Póki niewiasty tam czują!

Bo z ich to serca płynie trucizna,
Którą wrogowie się trują.

Jeszcze wykarmią one w zaciszy
Grono olbrzymiej młodzieży,
Od nich pachole o nas usłyszy,
I, jak my, w wolność uwierzy.

Wstanie mąż wielki z tych polskich kości,
Wielki, jako sny nasze za młodul
Z uczuciem krzywdy mego Narodu,
A z mieczem całej ludzkości!

A jako niegdyś potopem świata
Ludzkość zalały lzy Boże,
Tak i On mieczem świętego kęsa
Na ziemię puści krwi morze.

A nad tem morzem, nad tą posoką,
Korab nasz polski wypłynie,
I Białe Ptaszę wzleci Wysoko;
I poda różdżkę drużynie.

Otworem staną lochy podziemne,
Gdzie w więzach butwiały kości,
I będą nasze więzienia ciemne
Miejscem odpustu ludzkości.

Pielgrzymką do nich pójda narody,
Ogniwa kajdan rozbióra,
I, jak relikwie, na cześć swobody,
Całować będą z pokorą.

Kłoc on skrawiony, na którym głowy
Świętych padały z rąk kęsa,
Będzie ogniskiem świątyni nowej,
Ołtarzem nowego świata!

Z tej ziemi znikną, po wszystkie wieki,
Ludzkości ofiary krwawe;
Bo zbrodnie spłyną krwawemi rzeki,
I rody Carów niesławne.

PIEŚŃ UCZNIÓW NA LITWIE.

Zegar uderzył, dziewięta wybiła
Siada za stół, na środek wyzywa:
Aj! juchy, juchy, Moskale psiajuchy
Aj! juchy, juchy są.

Az buki wiedi, powtarzają ściany,
Az buki wiedi Moskale gałgany!
Aj juchy i t. d.

Jakieś Kuryki, jakieś tam Iwany,
Jakieś Wasyle i inne bałwany!
Aj juchy i t. d.

A co najgorsze dla serca Polaka,
Ojczystej mowy zabrania sobaka
Aj juchy i t. d.

Więc póki zapał w sercach nie wygaśnie,
Kształcimy się sami, niech ich piorun trzaśnie!
Aj juchy i t. d.

Niedawno z Moskwy przyjechał w kibitce,
Dziś pan profesor, już jeździ w karetkce,
Aj juchy i t. d.

PIEŚŃ MŁODZIEŻY POLSKIEJ UNIwersytetów MOSKIEWSKICH.

Hej koledzy, precz frasunek!
Niech nas rzeźwi boski trunek;
Bo przy szklance, pogadance
 Stodko splywa czas.

Bo choć przemoc się zawzięła,
Jeszcze Polska nie zginęła,
Bo gdzie jeszcze żyją wieszczce
 Żyje naród tam!

Bo nasz Adam żyje miły,
I Krasiński pełen siły,
I Bogdanek, nasz kochanek,
 Jeszcze śpiewa nam!

Bo o jutrze ktoś się dowie?
Kto za jutro nam odpowie?
Łosu zmiana niespodziana,
 Spotkać może nas.

Z Moskalami jutro może,
Bić się przyjdzie, co daj Boże!
Czy zwalczymy, czy zginiemy,
 Zawsze sława nam!

Może jutro co do słowa,
Do satrapy Bibikowa,
Pieśń ta dojdzie — śpiewak pójdzie
 Do Nerczyńskich jam.

Wówczas będzie czas na troski,
Teraz pijmy nektar boski;
Że rozkoszy nic nie ploszy
 Błogosławmy czas.

Znów kielichy nalewajmy,
Gaudeamus zaśpiewajmy;
W nocnej ciszy, niech usłyszcy
 Niebo w pieśni nas.

UŁAN I DZIEWCZYNA.

Franciszek Kowalski.

Tam na błoniu błyszczą kwiecie,
Stoi ułan na widęcie,
A dziewczyna, jak malina
Niesie koszyk róż.

„Stój, poczekaj, piękna wróżko!
Skąd drobniotką strzyżesz nóżką?—”
„Jam z tej chatki, — rwałam kwiatki,
I powracam już.”

„Oho! Próżne twe wymówki,
Pójdiesz ze mną do placówki,
„Ach, ja biedna, sama jedna,
Matka czeka mnie!”

„Ztąd Moskale o pół mili,
Może ciebie namówili?”
„Ja nieboga, nie znam wroga,
Nie widziałam, nie!”

„Może kryjesz wrogów tłuszcze
Daj buziaka, to cię puszczę!”
„Jam nie taka, dam buziaka,
Tylko z konia zsiądź!”

„Jeśli zsięde—prawo znane,
Za to kulą w łeb dostanę...”
„Dość więc chętki, nie bądź prędko,
Bez buziaka bądź!”

„Niech to życie ma kosztować,
Muszę ciebie pocałować!”
„Żal mi ciebie, jak Bóg w niebie,
Bo się zgubisz sami!”

„A gdy wartę swą porzucę,
I szczęśliwie z wojny wrócę?”
„Bądź spokojny, wrócisz z wojny,
To buziaka dam!”

„Gdzie cię szukać mam w pokoju
Gdy zwycięzcą wrócę z boju?”
„Tam w tej chatce, przy mej matce,
Nad tą rzeczką wzwyż!”

„A jak zgine, co tak snadnie,
To buziaczek mój przepadnie!”...
„Wierna tobie, na twym g.obie,
Pocałuję krzyż!”

MARSZ UŁANÓWZ 1863 R.

E. Buława.

A kto chce rozkoszy użyć,
Niech idzie do wojska służyć.
Tam to rozkoszy użyje,
Krwii, jak wody się napije.

Jak mu mundur przymierzają,
Kijem plecy okładają;
A jak go na musztrę proszą,
Trzysta pałek za nim noszą.

A jak mają maszerować,
Konie sobie każą kować,
Zelaznemi podkowami.
Ze złotemi ufnalami.

Konik idzie, trawka chrzęści,
 Nie jednemy Bóg poszczęści.
 Koń podemną, Bóg nademną,
 Moje dziewczę siadaj ze mną.

Kiej pojedziem na kraj świata,
 Nie zobaczym siostry brate;
 Ni żadnego przyjaciela,
 Tylko Boga Zbawiciela.

Kiedy żołnierz z konia spadnie,
 Aibo koń pod nim upadnie
 Już go drudzy nie żałują,
 Chyba jeszcze roztratują.

Sierżant trumnę zrobić każe,
 A porucznik z listy zmaże,
 A za jego służby lata,
 Grają trąbki tra-ta-ta-ta,

A za jego walki boje,
 Wystrzelą mu trzy naboje.
 Śpij kolego, twarde łoże,
 Zobaczym się jutro może,

Śpij kolego, a w tym grobie
 Niech się Polska przyśni tobie. } bis

PRZYJECHALI TRZEJ UŁANI Z WOJNY.

Przyjechali trzej ułani z wojny
 Pytali się o nocleg spokojny.
 I znaleźli gospodę spokojną
 Pytali się o Marysię strojną.
 A czyście jej nie widzieli w polu.
 Jak czyściła pszeniczkę z kąkolu,
 A czyż ona o weselu myśli,
 Że pszeniczkę tak z kąkolu czyści?
 I jechali przez wszystkie zagony,
 Aż przybyli do samej onej.
 A ona ich pięknie witała
 I każdemu upominek dała.
 A pierwszemu rozmarynu wieniec,
 Bo to był dziewczęcia ulubieniec.
 A drugiemu miłości gorączkę,
 A trzeciemu obrączkę na rączkę.

BYWAJ DZIEWCZĘ ZDROWE.

Bywaj dziewczę zdrowe, Ojczyzna mnie wola,
 Idę za kraj walczyć wśród rodaków koła,
 I choć przyjdzie ścigać jak najdalej wroga,
 Nigdy nie zapomnę jak mi jesteś droga.

Pocóż ta łza w oku, pocóż serca bicie?
 Tobiem winien miłość, a Ojczyźnie życie!
 Pamiętaj, żeś Polka, że to za kraj walka,
 Niepodległość Polski, to twoja rywalka.

Polka mnie zrodziła, z jej piersi wyssałem,
 Być Ojczyźnie wiernym, a kochance stałym,
 I choć przyjdzie zginąć w ojczyściej potrzebie,
 Nie rozpaczaj dziewczę, zobaczymy się w niebie.

ZA NIEMEN HETI PRECZ.

A. *Białowski*.

Za Niemen, nam precz,
 Ej koniu leć kulą
 Dziewczyno Zazulo
 Uściśnij daj miecz!

Za Niemen, za Niemen?
 I czemuż wzajemnem
 Nie przylgniesz tu sercem
 Cóż wabi za Niemen?

Czy kraj tam piękniejszy,
 Kwiecistsza tam błoń
 Czy miłsze dziewczę,
 Że śpieszysz tak doń.

Nie leć do dziew,
 Polecę na gody,
 Czerwone łać miody,
 Niewiernych łać krew.

Chcesz godów? Zaczekaj
 Kochanie ty moja
 Ja gody wyprawię
 Nasycę, napoję.

Ach serce ci wierne,
 Z tej piersi mi rwij
 Łez moich się napij
 I napij mej krwi.

Dziewczyno stój, stój!
 Twe słowa jak i żytwy,
 Ja z pola, ja z . . . twy,
 Powróć! Jam twój!

Nie wrócisz, mój luby
 Nie wrócisz już do mnie
 I serce odwyknie,
 I pamięć zapomni

Patrz, smutno koń rzuca
 Stajenkę i żłób,
 A w polu czerwonym
 Niechybny twój grób.

Gdy w burzę i mrok
 Kruk kraknie w okienko,
 Przylecę serdeńko,
 W usteczka—cmok, cmok!

Gdy jawor zielony
 Wierzch skłoni we wiosnie,
 Kukułka zakuka,
 W dąbrowie żałośnie.

zbiory zdigitalizowane

Zastęka, mój konik
To westchnie, to znów
Przypadnie na cztery—
Już po mnie—Bądź zdrów.

KORALE.

Dumka kozacka.

Władysław Syrokomla.

Gdym z Kozaki szedł na boje
Moja Hanna rzecze:
„Niesiesz, luby, życie swoje
Pod tatarskie miecze.
Lecz modlitwa, płacz dziewczyny
W boju cię ocali;
Ty mi za to mój jedyny,
Przywieź sznur korali.”

Bóg kozaczej szczęścił braci:
W jednej boju chwili,
Chan tatarski wojsko traci,
A my gród zdobyli.
Gdy wyparto krzepkie wrota,
Gdy miasto się pali,
Inszy srebra, inszy złota,
Jam szukał korali.

Wśród rabunku los mi służy
Pan Bóg zdobycz pada: ¹⁾
Sznur korali krasny, duży,
Jakby wiśnia młoda.
Pochwyciwszy zdobycz drogą,
Już nie czekam dalej,
Spieszę stanąć przed niebogą,
Dać jej sznur korali.

Pędzę stepem, pędzę błonią,—
Oj daremna praca.
W naszej wiosce dzwony dzwonią,
Lud z mogilek ²⁾ wraca.
Dobrzy ludzie śpieszą ku mnie
I wołają zdali:
—„Twoja Hanna leży w trumnie,
Nie trzeba korali”.

Zapłakałem, zajęknąłem
I roztrącam rzesze,
I przed cerkwią padam czołem,
I przed obraz śpieszę.
Do najświętszej stóp Maryi
Niosę smutne żale,
I zawieszam u Jej szyi
Czerwone korale.

¹⁾ da. ²⁾ t. j. z ementarsa.

KRUK.

Władysław Syrokomla.

Z ponad lasu, z ponad chmury,
 Na dolinę siola
 Kruk się spuścił czarnopióry,
 Na żer dziatwę woła.
 Ej żerował gdzieś na grobie
 W pośród bojowiska:
 Krwawą rękę trzyma w dziobie,
 Na niej—pierścień błyska.

Czarny kuku, z jakiej strony
 Burza cię przywiała?
 Skąd ten pierścień pozłacany
 I ta ręka biała?
 Za górami, ej dziewczynol
 Był tam bój nielada.
 Krwi młodzieńczej rzeki płyną,
 Głów tysiące pada.

Zakopuje lud roboczy
 Bohaterskie głowy;
 Na mołojców orle oczy
 Sypie żwir surowy.
 Po kurhanach, jak kopacze,
 Wyją wilków stada,
 I niejedna matka płacze
 Na grób pierśmi pada.

Dziewcze jękiem pierś rozrywa
 Twarz we dłonie chowa:
 „Dolaż moja nieszczęśliwa.
 Biednaż moja głowa.
 Wiem ja teraz kto zabity,
 Czyja ta dłoń biała:
 Jam ten pierścień złotolity
 Lubemu oddała.”

„WEZMĘ JA KONTUSZ”

Wezmę ja kontusz, wezmę ja żupan
 Szablę przypaszę,
 Pójdę do dziewczyny, pójdę do jedynej,
 To się ucieszę.
 Wyszła dziewczyna, wyszła jedyna,
 Jak różowy kwiat,
 Rączki załamała, oczki zapłakała,
 Zmienił jej się świat.
 Czego ty płaczesz, czego ty narzekasz?
 Dziewczyno moja?
 Jakże nie mam płakać, jakże nie narzekać;
 Nie będę twoja!
 W niedzielę rano, w niedzielę rano,
 Wianek uwito;
 Idziesz na wojenkę, idziesz na wojenkę.
 By cię zabiło.

Jak mnie zabiją, jak mnie zabiją,
 Któż mię pochowa?
 Ja cię pochowam, ja cię pochowam,
 Ja będę twoja.

PIEŚŃ WOJSKOWA.

Jożef Przerwa-Tetmajer.

Jak wspaniała nasza postać
 Jak się świeci w słońcu stali
 Koń drze ziemię, nie chce dostać
 Pójdiesz, koniu, pójdiesz w dali
 Taki los wypadł nam,
 Dzisiaj tu, jutro tam!

Ty, dziewczyno, nie płacz wiele,
 Jedną tylko łezkę zroń!
 Wy się zbliżcie przyjaciele,
 Uściśnijcie moją dłoń!
 Taki los i t. d.

My możemy żyć wesole,
 My nie wiemy, gdzie nasz grób!
 Mała kulka świeńie w czoło,
 I o ziemię runie trup!
 Taki los i t. d.

„MIAŁEŚ CHAMIE“

Stanisław Wyspiański.

Miałeś chamie złoty róg,
 Miałeś chamie czapkę z piór.
 Czapkę wicher niesie,
 Róg huką po lesie,
 Ostał ci się jeno,
 Ostał ci się jeno sznur.

Za Krakowem czarny las,
 Za Krakowem czarny las.
 Pytała się Kasia,
 O swojego Jasia,
 Czy powróci z wojny,
 Czy powróci z wojny w czas.

CO TAM MARZYĆ.

Młeczysław Romanowski.

Co tam marzyć o kochaniu
 O bogdance, i róż rwanu—
 Dla nas niema róż.
 My—jak ptacy na wędrowce—
 Dziś tu—jutro na placówce
 Można staniam już.

Co śni serce, niech raz prześni,
W twarde życie, twarde pieśni
Niech wiodą, jak w tan;
A miast ręce rękojęści
Szczery uścisk, gdy obwieści
Z niebios chwilę Pan.

Szczęście, dola później może-
Achl lecz tylko Ty wiesz, Boże.
Co tam zdybie nas.
Ty wiesz komu uśmiech miły,
Komu kwiaty na mogiły
Niesie przyszły czas?

POD KRAKOWEM CZARNA ROLA.

1.

Pod Krakowem czarna rola
Ja jej orał nie będę,
Bo mi mówi moja najmilejsza } bis
Że na wojnę pojedę.

2.

Ja na wojnę, z wojny do dom,
Ona się nie wydała.
Powiedz że mi moja najmilejsza } bis
Na kogoś ty czekała.

3.

Jam czekała, jam czekała,
Mój Jasieńku na ciebie,
Ze jak z wojny do domu powrócisz, } bis
To mnie weźmiesz do siebie.

4.

Nie mam ci ja, ani chaty,
Ani domu żadnego,
Lepiej znowu na wojenkę wrócę, } bis
Ty weź sobie innego.

ROLIŚ, ROLIŚ, ROLIŚ ZIELONA.

1.

Roliś, roliś, roliś zielona,
Któż cię będzie, roliś, orał
Jak ja będę maszerował,
Roliś, roliś, roliś zielona.

2.

Łączko, łączko, łączko zielona
Któż cię, łączko, będzie kosił,
Jak ja szable będę nosił,
Łączko, łączko, łączko zielona.

3.

Dęby, dęby, dęby zielone,
A któż dęby będzie rąbał,
Jak ja będę maszerował
Dęby, dęby, dęby zielone.

4.

Piwko, piwko, piwko czerwone,
Któż cię, piwko, będzie spijał,
Jak się w wojnę będę bijał,
Piwko, piwko, piwko czerwone.

5.

Fajo, fajo, porcelanowa,
Któż cię, fajo, będzie kurzył
Jak ja w wojsku będę służył,
Fajo, fajo porcelanowa.

6.

Maryś, Maryś, Maryś kochana,
Któż cię, Maryś, będzie kochał,
Jak ja będę w wojsku szluchał,
Maryś, Maryś, Maryś, kochana.

„JAKEM MASZEROWAŁ“

Jakem maszerował muzyka grała (bis)
A moja Kasienka (bis)
w okienku stała tra-ta-ta
A moja Kasienka (bis)
w okienku stała
W okienku stała i tak mówiła: (bis)
Kupże Ty mi suknię (bis)
ciemnozieloną tra-ta-ta
Kupże ty mi suknię (bis)
ciemnozieloną
Ciemnozieloną nie bardzo długą (bis)
Żebyś sobie mogła (bis)
wedrować z tobą tra-ta-ta
Żebyś sobie mogła (bis)
wedrować z tobą.
Wedrować z tobą na koniec świata, (bis)
I być tobie wierna (bis)
do końca życia tra-ta-ta
I być tobie wierna (bis)
do końca życia.

„O MÓJ ROZMARYNIE“

O mój rozmarynie rozwijaj się
O mój rozmarynie rozwijaj się,
Pójdę do dziewczyny, }
Pójdę do jedynej, } bis
Zapytam się,

zbiory zdigitalizow

CBW
www.cbw.pl

A jak mi odpowie: „nie wydam się”
 A jak mi odpowie: „nie wydam się”
 Ułani werbuja,
 Strzelcy maszerują. } bis
 Zaciągnę się.

Dadzą mi konika cisawego,
 Dadzą mi konika cisawego,
 I ostrą szabelkę
 I ostrą szabelkę, } bis
 Do boku mego.

Dadzą mi uniform popielaty,
 Dadzą mi uniform popielaty,
 Abym ja nie tęsknił,
 Abym ja nie tęsknił, } bis
 Do swojej chaty.

Dadzą mi buciki z ostrogami,
 Dadzą mi buciki z ostrogami,
 I siwy kabacik,
 I siwy kabacik, } bis
 Z wyłogami.

Dadzą mi manierkę z gorzalczyną,
 Dadzą mi manierkę z gorzalczyną,
 Ażebym nie tęsknił,
 Ażebym nie tęsknił, } bis
 Za dziewczyną.

Powiodą z okopów na bagnety,
 Powiodą z okopów na bagnety,
 Bagnet mię zakluje,
 Śmierć mię ucałuje } bis
 Ale nie ty.

JESTEM SOBIE CHOPAK MŁODY.

Jestem sobie chłopak młody, dy, dy,
 Nie mam wąsów ani brody, dy, dy,
 Na konia wyskoczę,
 Szabelką się otoczę,
 Będą ze mnie panny rade, de, de.

Pokochałem se Piotrusie, sie, sie,
 Przecudowną widzimisie, się, się,
 I z gęby i z twarzy
 Istny anioł boży,
 Przecudowny karafioł, joł, joł,

A cóż ja się nauwijał, jał jał,
 Nimem dostał ten specyjał, jał, jał,
 Nie jadem, nie spałem,
 Całą nockę myślałem,
 Cy ty Pietruś będziesz moja, ja, ja.

MACIEK GENERAŁEM.

Ratuj-że mnie Boże, ratujże mnie przecle, (bis)
Bo mnie wielka boleść koło serca gniecie, (bis)

Raz, dwa, trzy, cztery, raz, dwa, trzy.

Zakochałem ci się aż po same uszy, (bis)
Radbym Kaśkę pojąć, radbym z całej duszy, (bis)

Raz, dwa, trzy, cztery, raz, dwa, trzy.

Ale ta psiajucha, ta bestyja Kaśka, (bis)
Co raz spojrzy na mnie—dwa razy na Jaśka, (bis)

Raz, dwa, trzy, cztery, raz, dwa, trzy.

Jednak wiem co zrobić: pójdę na wojaka, (bis)
Będę se wywijał szabelką od oka, (bis)

Raz, dwa, trzy, cztery, raz dwa, trzy.

A jak mi się szczęście tam potoczy kołem (bis)
To może zostanie panem generałem, (bis)

Raz, dwa, trzy, cztery, raz, dwa, trzy.

Jedzie pan generał na siwym koniku, (bis)
Za nim jedzie wojska bez liku, bez liku, (bis)

Raz, dwa, trzy, cztery, raz, dwa, trzy.

Jak Kaśka obaczy pana generała (bis)
Będzie też to za nim szalała, szalała (bis)

Raz, dwa, trzy, cztery, raz, dwa, trzy.

Ja się wpięrow podrozę, ale potem zmięknę, (bis)
I z moją Kasiunią do ołtarza klęknę, (bis)

Raz, dwa, trzy, cztery, raz, dwa, trzy.

A bestyję Jaśka wezmę za pastucha (bis)
Niech się memu szczęściu napałrzy, nasłucha, (bis)

Raz, dwa, trzy, cztery, raz, dwa, trzy.

A Jak nas Pan Jezus obdarzy dziećmi (bis)
Będą tacy piękni jako i my sami, (bis)
Raz dwa, trzy, cztery, raz, dwa, trzy.

„HEJ, CHŁOPCY, KRAKUSY“

Hej, chłopcy, Krakusy stawajcie co żywo,
Już trębacze alarmują, zaczyna się żniwo,
Zaczyna się żniwo.

Hej tam pod Warszawą, kędy Wisła płynie,
Rozwalił się Moskał świnia na Polskiej krainie,
Na polskiej krainie.

Zaczekaj Moskału, ty pogańska duszo,
Maszeruje oddział strzelców na proch cię rozkruszą
Na proch cię rozkruszą.

Panie poruczniku prowadź że nas dalej,
Bo my dzisiaj jeszcze chcemy szturmować Moskali
Szturmować Moskali.

Koledzy sekcyni szukajcie kierunku,
Byśmy celnie strzelać mogli, nie psując ładunku
Nie psując ładunku.

Naprzód w tyraliery, kule nas nie straszą,
Bić się będziemy z Moskałami za Ojczyznę naszą,
Za Ojczyznę naszą.

Za poległych braci, wiernych Polski synów,
Bić się będziem z Moskalami, bić tych sukinsynów,
Bić tych sukinsynów.

Hej tam od Krakowa, modra Wisła płynie,
Fale szemrzą, sławne piosnki o Belinie
Piosnki o Belinie.

NASZA ARTYLERJA.

A ta nasza artylerja pod Działdowem stoi,
Pod Działdowem stoi, pod Działdowem stoi,
I pisze do cara, że się go nie boi,
Że się go nie boi—
Opaj siup.
Opaj—siupaj! Opaj—siupaj! Opaj—siupaj! Dana
Opaj—siupaj dana, Opaj—siupaj dana
I pisze do cara, że się go nie boi
Że się go nie boi
Opaj—siup!

I pisze do cara czarnym atramentem,
Czarnym atramentem, czarnym atramentem,
Że się go nie boi z całym regimentem,
Z całym regimentem—
Opaj siup.
Opaj—siupaj! i t. d.—

I pisze do cara na żółtym papierze,
Na żółtym papierze, na żółtym papierze,
Że się się go nie boi kapral i żołnierze
Kapral i żołnierze—
Opaj, siup.
Opaj—siupaj! i t. d.

PIERWSZA KADROWA.

Raduje się serce,
Raduje się dusza,
Gdy pierwsza kadrowa
Na wojenkę rusza.
Ojda, ojda dana
Kompanjo kochana; } bis
Niemasz to jak pierwsza nie.

Chociaż do Warszawy,
Mamy długą drogę,
Ale przejdziem migiem,
Byle tylko w nogę.
Ojda, ojda dana... i t. d. (bis)

Gdy Moskal psawłara
Drogę nam zastąpi,
To kul z Manlichera
Nikt mu nie poskapi.
Ojda, ojda dana... i t. d. (bis)

A gdyby się długo
Opierał psiajucha,
Každy z nas bagnetem
Trafi mu do brzucha.
Ojda, ojda dana... i t. d. (bis)

Kiedy pobijemy
Po drodze Moskali
Ładne Warszawianki
Będziem całowali.
Ojda, ojda dana... i t. d. (bis)

A jak się szczęśliwie
Zakończy powstanie
To pierwsza kadrowa
Gwardyją zostanie.
Ojda, ojda dana... i t. d. (bis)

A więc piersi naprzód,
Podniesiona głowa,
Bośmy przecież pierwsza.
Kompanja kadrowa... i t. d. (bis)

PAN BELINA.

E. Słoński.

Jak to było ładnie, kiedy do Lublina
na karkach Moskali wjechał pan Belina.

Jak to było ładnie, gdy potem na rynku
stał z ułanami w bojowym ordynku.

Na żołnierskich znakach, kędyś nad głowami
zaszumiały orły białemi skrzydłami,

i kto chciał to slyszal w Lublinie i wszędzie:
—Jeszcze nie zginęła... jeszcze jest i będzie...

Hej, wy dzielne zuchy, wy polscy żołnierze,
niech Was Matka Boska i Pan Jezus strzeże.

Niech Was Jezus strzeże, by jak do Lublina,
aż do samej Moskwy wjechał pan Belina

i ogniem i mieczem głosił światu wszędzie:
—Jeszcze nie zginęła... jeszcze jest i będzie...

MARSZ, MARSZ PIŁSUDSKI.

1.

Jeszcze Polska nie zginęła,
Póki my żyjemy,
Co nam obca przemoc wzięła,
Szablą odbierzemy,

Marsz, marsz Piłsudski,
Prowadź na bój krwawy,
Pod Twoim przewodem
Wejdzim do Warszawy.

2.

Tyś nas zbudził do oręża,
Tyś zbudził rycerzy,
Przekonałeś, że zwycięża
Tylko ten, kto wierzy.
Marsz, marsz Piłsudski i t. d.

3.

Wstali Strzelcy-Legioniści
Na Twe zawołanie,
Dziś zwycięstwo nam się ziści,
Polska zmartwychwstanie
Marsz, marsz Piłsudski i t. d.

4.

Przekruszymy moskiewskie pęta,
Będziem żyć w swobodzie,
Nasza sprawa—sprawa święta
Słuchaj nas narodzię.
Marsz, marsz Piłsudski i t. d.

PIEŚŃ SZWADRONU WĄSOWICZA.

1.

Nasz Wąsowicz, chłop morowy, (bis)
Zbił Moskali w Cucyłowej. (bis)

2.

Odnaczył się szwadron drugi, (bis)
Wrażej krwi on przelał strugi, (bis)

3.

Myśmy w opłotkach stanęli, (bis)
Na Moskwę ogniem plunęli. (bis)

4.

Kozacy ku nam pognali, (bis)
Lecz ognia nie wytrzymali. (bis)

5.

Rotmistrz stał na środku drogi, (bis)
Z pistoletu prażył wrogi. (bis)

6.

Armaty basem śpiewały, (bis)
Lecz śmiał się z nich szwadron cały. (bis)

7.

Dwie godziny bitwa trwała, (bis)
Jest z niej dla szwadronu chwała. (bis)

8.

Więc kto chce rozkoszy użyć, (bis)
Niech w ułany idzie służyć. (bis)

MARSZ BORYSŁAWIAKÓW.

1.

Nie masz to wiary, jak w naszym znaku,
Czoło narodu, sam kwiat młodzieży,
Nadzieja rośnie w każdym Polaku,
Gdy piosnka strzelców, jak w dzwon uderzy
My podążymy ku wielkim czynom,
Czasy niewoli wkrótce przeminą,
Hej, naprzód strzelcy, na bój na krwawy, } bis:
Z nami kto prawy, naprzód strzelcy marsz.

2.

Promienne słońce z niebios nam świeci,
Gdy maszerujem w zwartym szeregu,
A głos piosenki z wiatrami leci
Po nadwiślańskim bujając brzegu.
My podążymy i t. d.

3.

Piosnkę strzelecką powtarza echo,
Po całej Polsce wnet będzie znana,
I niejednemu będzie pociechą.
Płyn, piosnko nasza, piosnko kochana.
My podążymy i t. d.

4.

A kiedyś, może już ten dzień blizki,
Że dźwięki piosnki buchną płomieniem,
Wtórować będą armat pociski
I krew popłynie wraża strumieniem.
My podążymy i t. d.

5.

Piosnko strzelecka leć nad mogiły,
Niechaj ojcowie nasi usłyszą,
Że ich marzenia już się ziściły
Że nasze pieśni wolnością dyszą.
Że my dążymy i t. d.

ROK 1914.

1.

Dziewięćset cztertnasty roczek
Cały krwią zalany:
Który chłopiec najgrabniejszy— } bis
Do wojska oddany.

2.

Który chłopiec najzgrabniejszy
Sam do wojska idzie:
Nie boi się rany, śmierci } bis
Da se radę w biedzie.

3.

dalej za Wisłą, pod Kraśnikami
Zaszło słońce krwawe.
Oficerzy krzyczą na nas: } bis
Dalej chłopcy, żwawo.

4.
 Chłopcy pierś nadstawili,
 Jak kamienne mury;
 A Moskale biją do nich,
 Jak woda ze chmury. } bis

5.
 Płaczą matki za synami,
 Panny za chłopcami,
 Że ich wielu wyginęło
 W wojnie z Moskalami. } bis

6.
 Nie płacz matko, nie płacz dziewczę,
 Nic nam się nie stało;
 Pobijemy wrogów przemoc
 I wrócimy cało. } bis

HYMN I MODLITWA
 „BOGA RODZICA“.

Boga Rodzica Dziewica
 Bogiem sławiona Marya.
 Oto narodu wołanie:
 Ziść-że nam Zmartwychwstanie.

U Twego Hospodyna,
 Ziść nam za Twoją przyczyną
 Kyrie elejson.

Usłysz modlitwę wzniesioną.
 Za jaką że winę win
 Zbawiciel nas karze, Twój Syn?
 Dość przecie za winy ojców
 Stróżów Twych świętych ołtarzy,
 Krwi się polało z ogrójców
 Kyrie, Kyrie elejson.

Była radość, była miłość, było widzenie
 Twórcy anielskie bez końca.
 Patrz... co z tej ziemi zostało
 Zgliszcze i gruz — —
 Z tej ziemi żytniane snopy
 Pod Twoje składali my stopy
 Bławat i mak”.
 Boga Rodzica Dziewica.

Piekieł to dzieło? li Boga?
 Nad Polską ziemią ten gniew,—
 Wsie w łunie pożarów i miasta
 Krwią zarumieniła się noc.
 W potęgę wzrastalim i moc.

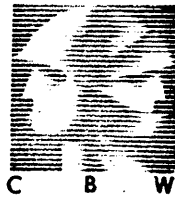
K O N I E C .



302 123

SPIS RZECZY.

			<i>Str.</i>
1. Hymn: Veni creator	1	31. Kosynierzy	25
2. Śpiew: Bogarodzica	2	32. Krakowiak z r. 1794.	26
3. Hymn: Boże coś Polskę.	3	33. Pieśń uczniów na Litwie	27
4. Chorał: Z dymem pożarów	4	34. Pieśń młodzieży polskiej	28
5. Mazurek Dąbrowskiego.	4	35. Marsz ułanów z r. 1863	29
6. Elegja: Boże Ojczy	5	36. Przyjechali trzej ułani z wojny	30
7. Pieśń Żebraka	6	37. Bywaj dziewczę zdrowe	30
8. Pieśń wygnańców.	6	38. Za Niemen het precz	31
9. Pieśń powstańców	7	39. Korale	32
10. Pieśń Konrada.	8	40. Kruk	33
11. Warszawianka z r. 1831	8	41. Wezmę ja kontusz	33
12. Pułk czwarty	10	42. Pieśń wojskowa	34
13. Mazurek 3 maja	11	43. Miałeś chamie.	34
14. Dwudziesty dziewiąty listopada	12	44. Co tam marzyć	34
15. Hymn strzelecki	12	45. Pod Krakowem czarna rola	35
16. Marsz strzelców	13	46. Roliś, roliś, roliś zielona	35
17. Śpiew strzelców piekielników	13	47. Jakem maszerował	36
18. Marsz sokołów	14	48. O mój rozmarynie	36
19. Marsz żuawów	14	49. Jestem sobie chłopak młody	37
20. Marsz obozowy	15	50. Maciek generałem	33
21. Polonez Kościuszki	16	51. Hej chłopcy krakusy	33
22. Dalej bracia do bułata	17	52. Nasza artylerja	39
23. Dalej bracia dźwigać lud	18	53. Pierwsza kadrowa	39
24. Mazur	18	34. Pan Belina	40
25. Pieśń Feliksa	19	55. Marsz, marsz Piłsudski	40
26. Pieśń więźniów	19	56. Pieśń szwadronu Wąsowicza	41
27. Piosnka o Bartoszu	22	57. Marsz Borysławiaków	42
28. Krakusy	22	58. Rok 1914.	42
29. Piosnka o Drewiczu.	23	59. Hymn: „Boga Rodzica”.	43
30. Krakowiak Kościuszki	24		



302.123



zbiory zdigitalizowane

CBW
www.cbw.pl

Odbito w Drukarni W. MAJCHERTA
WARSZAWA, BRACKA 9.